

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka  
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Po wyborach.

Dzięki energicznej działalności głównego Komitetu wyborczego III. Koła wybory do Rady Miejskiej wypadły pomyślnie. Zwyciężył na całej linii bojowej, a dobry przykład „solidarności i karności tego Koła, z jaką obywatele Posady sanockiej wraz z Sanoczanami szli do urny wyborczej, oddziaływał nawet zachęcająco na inteligencję I. Koła i dał mu impuls, że zawstydzone zahwahało się w rozpoczętej rozterce i mimo tajnych niekórych jednostek intryg, próśb i podszeptów, mimo drobnych osobistych ambicyjek — znalazła się i w tym Kole większość ludzi z rozwagą i prawdziwym poświęceniem, którzy idąc za głosem rozumu i sumienia, nie dali się sprowadzić na manowce i znaczną większością preferowali postawionych przez Komitet główny kandydatów. Zwycięstwo to jest tem większe i chlubniejsze, gdy się zważy, że wrogowie nasi nie przebierali w środkach i z całym aparatem intryg, przekupstwa i niesłychanego terroru usiłowali plac boju opanować.

Po nieudanych operetkowych posiedzeniach na Posadzku i w Beskidzie (nad Hochem) już po ułożeniu listy kandydatów na

Radnych przez Komitet główny, malkontenci rusini, syoniści i polscy rokoszanie z p. Kokurewiczem na czele zwołali trzecie operetkowe ogólne zgromadzenie w sobotę wieczór do sali ratuszowej, usiłując zniszczyć solidarną działalność Komitetu głównego. Na zgromadzeniu tem zjawilo się kilkuset wyborców obu partyi. Stanęły naprzeciw siebie w ten pamiętny wieczór dwa wrogie obozy, a gdy wśród ciągłych krzyków i pogroźek nie można było się zgodzić na wybór prezydium, przeciwna bowiem strona wybranego prezesem p. Staruszkiewicza do krzesła prezydyalnego dopuścić nie chciała, gdy w końcu przez rozrzucenie kilkuset numerów Tygodnika Ziemi Sanockiej, w którym już byli ogłoszeni kandydaci postawieni w III. Kole przez Komitet główny, nawet zachwiani obywatele wznocili się moralnie na duchu i stawili zacięty opór stronie przeciwnej. — wówczas zwołujący to zgromadzenie p. Kokurewicz (kandydat na krzesło prezydyalne przeciwnej partyi) musiał je rozwiązać, o co właśnie naszej chrześcijańskiej partyi chodziło.

Zrozpaczeni syoniści i rusini widząc, że się sypią, zwołują jeszcze tego samego wieczora tajne posiedzenie w Beskidzie (nad Hochem) i tamto ułożyli ową osławioną pod względem stylu odezwę pod hasłem: „Precz z obłudnikami! Precz z kliką!“ w której

podszuwając się pod płaszczyk niewiniątek ogłosili na złość „bordzie ordynarnych rozbyszaków“ nową listę kandydatów takich, jak: Denkiewicz, Dziury, Ramery, Gaudyaki etc.

Przyszła nareszcie rozstrzygająca chwila. W pierwszy dzień (poniedziałek) opanowali salę sami żydzi i do urny nikt z chrześcijan docisnąć się nie mógł. To też komisarz starostwa p. Chybiński, mimo iż głosowało dopiero 485 wyborców przerwał wieczorem o 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wybory i odroczył je według wszelkiej formy na dzień następny.

Zdawało się na chwilę, że wygrana nasza chwila się poczyna, znana jest bowiem wytrzymalność żydów w tych razach, a niecierpliwosć naszych, dzięki jednak żelaznej pracy Komitetu mieszczańskiego pokazało się po ukończonem skrutynium, które trwało całą noc z wtorku na środę, że lista mieszczańska przeszła cała i to nawet w ten sposób, że na 1118 głosujących, przeszło 400 kartek mieszczańskich oddano niekmitnych, a tu i ówdzie tylko nazwiska kreślono.

Dr. Ramer mimo najroźnorodniejszych fint i manewrów wyborczych uzyskał w tem Kole zaledwie drobną część głosów przy pomocy partyi moskalewskiej i malkontentów Polaków odrzuconych przez Komitet mieszczański. Wystarczy nadmienić, że Dr. Samuel Herzig, którego partya ramerowska i

Ludwik Glatman.

## KASIA STRUSIÓWNA.

Obrazek historyczny.

Było to w czerwcu 1624. roku. Droga wiodącą przez gęste, bukowe lasy naddniestrzańskie od Jezupola ku Haliczowi jechał młodzian postawny i urodziwy. Czarny aksamitny kontusz bobrami bramowany z karmazynowymi wylogami, żupan z litej, adamaszkowej materji, karabela suto kamieñmi sadzona, pozłociste nawet ostrogi u czerwonych rycerskich butów i bogata kulbaka na ognistym bachmacie krwi tureckiej, — świadczyły o magnackiej fortunie jeźdźca.

Czoło miał wąskie, wysokie, marszem schmurzone; twarz sziada o rysach delikatnych pałała gorączkowym rumieńcem, a orli nos i w pół rozchylone usta, nad którymi bujny, czarny wąs zawisnął, wciągały tak chciwie wieczorne powietrze wonią leśnych kwiatów przesycone, jakby żar wnętrza ugasić chciały.

Młody był, a rysy miał skrzywione palcem bólu i doświadczenia, — oczy czarne mgłą smutku przyćmione.

Dojechawszy do skraja lasu, przystanął na wymosłem wzgórzu, skąd widać było

czarne baszty halickiego zamku, a niżej miasto srebrzystą falą Dniestru ohlane.

Obraz cały, co tysiące wspomnień budził w duszy rycerza, zachodzące słońce ozłociło purpura, dzwony zaś franciszkańskiego klasztoru wzywając na wieczorną modlitwę rozbrzmiewały w powietrzu srebrnymi dźwiękami i biegly ku niemu w górę niewstrzymane jak matka, gdy ukochanego syna po długiej rozłące uscisnąć pragnie.

Na widok ojczystych stron, na głos tych znanych od dzieciństwa dźwięków — iza zakręciła się w oku rycerza. — Zdało mu się, jakoby prześnił, przemarzył owych lat kilka na obczyźnie spędzonych i oto dziś budzi się, aby umiłowanym, drogim osobom sen swój opowiedzieć.

A jednak owe lata rozłąki nie były słodkim snem, ani marzeniem!

P. Adam Kalinowski, starosta braclawski (on to bowiem był) po cecorskim pogromie trzy lata spędził w niewoli tatarskiej jako zakładnik p. Mikołaja Strusia, starosty halickiego — na Budziaku, skąd przed miesiącem drogo wykupiony, zabawiwszy w Husiatynie czas jakiś u brata swego Marcina dla podziału bogatej schedy po rodzicach, obecnie zdązał powitać krewnych w Haliczu.

P. Struś był mu wujem, pani Kalinowska bowiem, matka p. Adama była rodzoną siostrą p. Mikołaja, miejsce zaś to drogiem było młodzieńcowi nie tylko z pobytu krewniaków, lecz i z tego, że się tu urodził i wychował.

A może jeszcze inna, męjsza przyczyna ciągnęła go w te strony!

Tam oto na Podzamczu, w tym przestronnym dworku, tuż u stóp czarnych baszt ruskiego grodu mieszkała także panna Katarzyna Strusiówna, córka starosty halickiego, na której wspomnienie serce żywiej biło w piersi rycerza.

Pamięta jak dziś, gdy szedł na cecorską wyprawę, Kasia wówczas szesnastoletnia dziewczyna, piękna jak cudowne zjawisko o oczach czarnych, płomiennych, do żywego mu nieraz dokuczając, wszelkie objawy afektu w śmiech obracała, dopiero w dzień rozstania w najodleglejszym zakątku włoskiego „dziardynu“ otaczającego dworek, ze łzami w oczach rzuciła mu się w ramiona mówiąc: „Przebacz waćpan wszystkie dawne psoty i urazy, a pomnij jako cię z duszy miłuję i Bogu się tu gorąco modlić będę, abyś zdrów powrócił!“

(C. d. n.).

M. Stefański

Sanok  
poleca:

Necesery do podróży, Garnitury do palenia.  
Brzytwy do golenia „Silette“. Buty do  
polowania juchtowe nieprzemakalne.  
Szytlypy skórzane i wełniane, Czapki sportowe.

malkontentów postawiła dopiero w ostatniej chwili celem pozyskania żydowskich wyborców, których w biednej dzielnicy po większej części leczy za darmo, otrzymał daleko więcej głosów, niż samozwańczy nie przebiegający w środkach prowodyr Dr. Ramer.

Z Koła tego wyszli następujący Radni: Feliks Giela 922 głosów, Antoni Boreczyk (szewc) 741, Kazimierz Breit 707, Jan Słuszkiewicz (starszy) 702, Gościński Jan 701, Dziuban Antoni (lakiernik) 701, Raczkowski Jan 699, Ks. Franciszek Matwijkiewicz 698, Dziuban Józef (murarz) 693, Ks. Emil Koustantynowicz 690, Michał Słuszkiewicz (masarz) 684, i Aleksander Piech 682. — Zastępcy: Józef Boreczyk (Kukleja) 708, Adam Rudzik 706, Antoni Micheńka 705, Michał Filipczak 682, Stanisław Górka 656 i Władysław Chomiak 599.

Lista przeciwna sromotnej doznała porażki i z przyjemnością tu zaznaczyć należy, że zwycięstwo to naszych zawdzięczamy przedewszystkiem solidarności mieszczan z Posady sanockiej, którzy syonistom ani na krok nie ustąpili i razem z naszymi szli łąką do urny wyborczej. Pokazuje się, że Sanok ma jeszcze tegich ludzi, na których polegać można i że z przyłączeniem Posady nabyliśmy dla miasta cały zastęp obywateli, którzy zrozumieli, że tylko we wspólnej pracy i jedności pomysłny rozwój, przyszłość i dobro miasta polegają.

Cześć im i podzięką za to — i niech będą przekonani, że ta łączność i solidarność z mieszczaństwem sanockim sowiec się im w przyszłości odwdzięczy i nagrodzi!

W Kole II. działy się rzeczy wprost niesłychane i nie przebiegano tam wcale w środkach, aby dojść do celu. Byliśmy świadkami smutnego zajścia, gdzie stary mieszczanin katolik, który pod słowem honoru się zobowiązał popierać polskożydowską partję Dra Bendla i Dra Nebenzahla, nie mógł się oprzeć pokusom partji przeciwnej i w ostatniej chwili przeszedł na stronę ramerowców, a pogłoski i komentarze krążące o tej nagłej zmianie przekonań, rzucają smutne światło na charakter i uoralność niektórych obywateli sanockich.

W Kole tem posługiwano się też prócz przekupstwa — niebawym terrorem, pogroźkami i innymi środkami urągającymi wszelkiemu poczuciu etycznemu, a co już najcharakterystyczniejsze, że dawniej żydzi w tem Kole szli i wybierali zgodnie swych kandydatów, obecnie zaś z pomocą naganiaczy i hyen wyborczych wywołano między nimi jak najzawziętą walkę. Nie dziw przeto, że partja Dra Bendla i Dra Nebenzahla, do której należeli najpoważniejsi żydowscy obywatele tutejsi, nieznaną większością, bo zaledwie 2 głosami upadła, lecz przyznać należy, że upadła z honorem i poszanowaniem własnej godności, nie zaprzędawszy się się nikomu, jak to ramerowscy uczynili! Mają natomiast tę zaszczytną satysfakcję, że po ich stronie stała cała uczciwa inteligencja i najlepsze żywioły obywatelskie bez różnicy wyznania, to też niech się nie zrażają i idą obroną drogą raz naprzód, gdyż w przyszłości zwycięstwo do nich należeć musi!

Z Koła tego wyszli następujący Radni: Dr. Salamon Ramer 48 głosów, Dr. Arnold Reich 48, Ascher Rosler 42, Lazar Regenberg 42, Leib Roth 40, Abadie Silber 40, Dr. Jonas Spiegel 39, Hersch Weiner 38, Israel Mayer 38, Chemie Günsberg 34, i Hersch Zeller 33. Zastępcy: Isak Herzig 40, Herman Sobel 40, Hochdorf 38, Salamon Reiss 37, Isak Weiner 37 i Menasche Irom 36.

A teraz zapytajmy, gdzie są czy w III. czy w II. Kole ci, którzy tej partji do zwycięstwa pomogli i co na tem zyskali? „Został się im tylko sznur...“ wstyd i bezgraniczne rozczarowanie i rozgorczenie w duszy, wśród którego nucać: „Ne chody Hryciu na wieczornyciu!“ — całą winę kłeski i tej nowej „kryudy“ sobie samym i swej bezgranicznej medyplomacji zawdzięczać muszą!

Przejdźmy do Koła I. Mówiliśmy o pewnej chwilowej rozterce między inteligencją, z której niektórzy nie wahali się skreślać i eliminować mimo uchwał Komitetu kilku zasłużonych obywateli. Otóż w gruncie rzeczy rozterka ta była tylko powierzchowną, jak to później same wybory wykazały, bo czyż można nazwać rozdwojeniem, że tam jakiś mały człowieczek narobi trochę intrygi

zamieszania za plecami Komitetu, aby tylko siebie kosztem drugich na pierwszy plan wysunąć? Mimo podwójnych kartek i wyjątkowych intrygantów pokazało się jednak, że pośród naszej inteligencji znalazła się większość zdrowo myślących, która idąc za głosem sumienia i rozumu nie dała się uwieść wicherzycielom i uchwaloną przez Komitet główną kartę przy wyborach znaczną większością przeprowadziła.

Według tej listy przy udziale 133 głosujących wyborców wybrani zostali Radnymi pp.: Maryan Kawski 130 głosów, Dr. Paweł Biedka 127, Adam Pytel 127, Włodzimierz Bańkowski 126, Stan. Czarnowski 123, Bezucha August 111, Ksawery Brzozowski 108, Dr. Karol Zaleski 106, Wład. Krasuski 99, Jan Staruszkiewicz 94, i Dr. Wojciech Ślęczka 92. Zastępcami zostali pp.: Ks. Ludwik Stanisławczyk 129, Andrzej Wyka 126, Dr. Emil Gawęł 108, Lambach Franciszek 108, Buba Michał 106, i Kłapa Józef 87.

Na drugiej kartce, gdzie sześciu kandydatów głównego Komitetu wyrzucono, a w miejsce ich nowych wstawiono (charakterystyczne jest, że prof. Pytel, o którego eliminowaniu przedtem tyle hałasu robiono, pozostał nie tknięty na obu kartkach), ci nowi uzyskali bajecznie małą ilość głosów, co najlepiej świadczy, jak mało szans wygrania i powodzenia miały ich kandydatury. I tak: Dr. Drewniński i p. Ryłski otrzymali zaledwie po 21 głosów, prof. Dr. Ładyżyński 23, p. nadradca Paszkiewicz 29, pułk. Padlewski 31, poseł Wrześniowski 43. Z zastępców zaś p. Lorenc 20, p. Chmura 21, p. Faliszewski 23, p. Świdorski 27.

Wybory zwycięsko skończone, a my z radością witamy nowych Radnych, przypominając im, że czeka ich w pracy około rozwoju powiększonego miasta zadanie trudne, lecz zaszczytne, spełnią oni bowiem rzecz wiekopomną, gdy zapewnią rozwój i dobrobyt staremu grodowi i wznowią tradycyjną pomysłność miasta z czasów wielkich Piastów i Jagielonów. Oby to nowem mieszczaństwem odrodzone i powiększone miasto wzrosło w świetny gród, w którymby jak dawniej było ludno, szumno i bogato!!

## Z PROWINCYI.

Rymanów, dnia 14. grudnia 1910

Dnia 9. b. m. odbyła się przed sanockim sądem obwodowym rozprawa przeciw Antoniemu Iwaszkiewiczowi oficyantowi pocztowemu w Rymanowie, obwinionemu o zbrodnie sprzeniewierzenia. Iwaszkiewicz zatrzymał sobie kilka przekazów pieniężnych nadanych na poczcie w Rymanowie, na łączną kwotę 837 K. 44 h., tłómacząc się, że pieniędzmi zatrzymanymi pokrywał braki kasowe, jakie powstały wskutek pomyłek przy odbieraniu pieniędzy od stron. Tłómaczenie się obwinionego uznał sąd za niewystarczające i zasądził go na karę więzienia przez 6 miesięcy.

Rozprawa wykazała smutne stosunki, jakie panują na poczcie w Rymanowie. W małym pokoiku, o powierzchni kilku metrów kwadratowych mieszczą się: oddział nadawczy przekazów i listów poleconych, pocztowa kasa oszczędności, oddział telegraficzny i telefoniczny, spedycja, listonosze, no i poczekalnia dla stron. W pokoiku tym urzędowało stale 5 urzędników, a za niskim przepierzniem tłoczyły się nieraz dziesiątki stron. Gdy do tego dodamy rozlatujące się biurka, w których przechowywano przez dzień pieniądze i przekazy, — oraz brak wszelkiej kontroli ze strony przełożonego, który przez dłuższy czas zastępował bawiącego na urlopie chorego poczmistrza, to przyjść musimy do przekonania, że w kasie przekazowej łatwo powstawać mogły braki, przez dłuższy czas nie spostrzeżone.

Porządkiem było, by Dyrekcja poczt i telegrafów wglądnęła w tę sprawę i nieporządkom panującym na poczcie w Rymanowie stanowczo kres położyła, dojdź bowiem może do tego, że ludzie tracą zaufanie do poczty i tylko w ostateczności posługiwali się nią będą. Że zapatrywanie nasze nie

jest przesadzone, najlepszym dowodem jest fakt zeznany przez jednego świadka, któremu na poczcie w Rymanowie pieniądze zginęły, że pomimo urgensów pieniędzy od kilku miesięcy nie próbuje nawet wysłać, bo się boi, by znowu gdzieś nie przepadły.

Brzozów, dnia 15. grudnia 1910.

Dnia 11. b. m. w niedzielę poseł Dr. Biały wygłosił tu przed licznymi zebranymi wyborcami referat w sprawie dróg wodnych. Referat ten wywołał ożywioną dyskusję na temat stosunku rządu do społeczeństwa naszego w ogólności, a w tej sprawie w szczególności. Mowcy podkreślali, że niedwuznaczne stanowisko rządu nie może wzbudzić zaufania nie tylko do niego samego, ale i do państwa, które ustawę uchwaloną i sankcyonowaną stara się wszelkimi siłami obalić. Jako wyraz ostateczny tej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzenie obywatelskie odbyte w Brzozowie dnia 11. grudnia b. r. uchwała jednogłośnie stanowczo żądać, by ustawa kanałowa z roku 1901. bezwarunkowo i w całości wykonaną została, zaznaczając równocześnie, że przeprowadzenie tej ustawy jest kwestją zaufania naszego narodu do rządu Austrii. Wzywa swych posłów, by użyli najostrzejszych środków parlamentarnie możliwych do jej przeprowadzenia“.

## KRONIKA.

**Dziś Wenta!** Adwent mija — idą święta, niech się każdy oporządza, dziś jak z meba spada Wenta, którą a Paulo urządza, a urządza ją obficie, i dodatno i ofiarnie, by mógł każdy znakomicie zaopatrzyć swą spizarnię. Drodzy Państwo! zważyć proszę, że to rzecz zachęcająca! za dwadzieścia marnych groszy można wygrać aż — zajęcia! Co? zajęcia?! — nawet dzika lub rogacza wspaniałego! kto zaś woli mieć indyka, wygra łatwo tuczonego, (bo aż sadło kapie z niego!) Czy myślicie Państwo moi, że już na tem Wenta stoi? Gdzie tam! powiem prawdę szczerą: to początek jest dopiero! bo i drób jest utuczony przeróżnymi zdobny pióry, i pantarki i kapłony, tłuste kaczki, gęsi, kury, są gołębie, są krowki, i zwierz swojski i zwierz dziki, smacznych wędlin stopy całe, a przepyszne i wspaniałe! Specjały, wiktuały, jakich oczy nie widziały! bo pierniki smakiem słynne i przeróżnych ciast gatunki, dla odmiany rzeczy płynne: smakowite różne trunki, świetne miody, pyszne winka, aż się człeku zbiera ślinka; sławne wina owocowe, takie smaczne, takie zdrowe (choć zawrócić mogą głowę!) lecz z dobroci swojej znane, Dobrze, że zakorkowane! Boby je powypijano, zanim jeszczeby wygrano!

To nie wszystko jednak przecie! zobaczcie gdy przyjdziecie... Czyż potrzeba zachęcania, widząc fantów tych tysiące?! Taż to wszystko do wygrania! Czyż to nie zachęcające? A więc bardzo ciężko zgrzeszy, kto na Wente nie pópieszy, bo kto tylko tam się zjawi, wygra coś i się zabawi.

Dotąd w dalszym ciągu nadesłano następujące datki: Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Józef Pelczar 20 K., Przewielebny ks. kanonik Władysław Sarna 5 K., JWP. August Gorayski 4 żywe indyki i 4 kg. masła, pani Eugenia Łępkowska 2 głowy cukru, p. Stanisław Bauuan 5 K., p. Anna Cwynarowa 5 K., p. Zofia Grodzicka 10 K., pp. Józefowie Paszkiewiczowie 5 K., p. Julia Jaroszowa 5 flaszek wina, p. Kamila Biegowa 4 K., pp. Włodzimierzowie Pajęczkowsy 4 flaszki wina, p. Władysław Chyliński 5 K., pp. Władysławowie Beksińscy 10 fantów.

**Doktorat.** Jan Seweryn Bańkowski, praktykant conceptowy c. k. Namiestnictwa, syn dyrektora tuł. gimnazjum, uzyskał na Uniwersytecie wiedeńskim w dniu 14. b. m. stopień doktora praw.

**Ze sfer sądowych.** Od czytelników naszych otrzymujemy liczne pisma, w których żalą się wszyscy, że w sądzie powiatowym w Sanoku wyznacza się rozprawę obecnie w porze zimowej na godzinę 8. rano.

Żale te są zupełnie słuszne i podajemy je chętnie do wiadomości miarodajnych

czynników, z prośbą, by zechciały zwrócić na nie uwagę. Czas rozpoczęcia rozpraw o godzinie 8. rano jest nawet w lecie bardzo niedogodnym dla stron, albowiem całej zachodniej połaci sądowego powiatu sanockiego odbiera się możliwość korzystania z jazdy kolejną, gdyż pociąg przyjeżdża dopiero o godz. 8 minut 5 rano do Sanoka. W lecie mogą ostatecznie strony przynajmniej za dnia z domu wyjechać, czy wyjść, by na godzinę 8. do sądu zdążyć. W zimie, gdy dzień rozpoczyna się dopiero około 7, trzeba dzień przedtem do Sanoka przyjechać, by nie narażać się na niebezpieczeństwo nocnej podróży. Prez to naraża się strony na koszty i niewygody, a tego powinien sąd bezwarunkowo unikać.

Mamy nadzieję, że ta krótka notatka odniesie pożądany skutek.

**Z humorystyki wyborczej.** W powodzi kartek oddanych przy wyborze ojców miasta z III. Koła wyborczego, znalazła się jedna, która rozweseliła przemęczoną całonocnym czuwaniem komisję skrutacyjną. Kartka ta opiewa: „Radni: Ramer Abraham; Solon Józef; Misak poseł do parlamentu; Słuszkiewicz Stanisław; Reiss Izak; br. Koń wędrowny nauczyciel; Rudak Jan; Eberl X. ranga; Pipper Regimentsschneider; Jurko wodziarz z instytutu moskalofilskiego tudzież Halaj“.

Zastępcy radnych: ks. Konstanty-wowicz; ks. Siekierzyński; ks. Moskalik; Appel nauczyciel religii mojżeszowego wyznania; Dr. Sawiuk adwokat; Kokurewicz notaryusz.

Rekapitulacja: 9 rusinów (7 moskalof-łów, 2 ukraińców), 4 polaków, 4 żydów, 1 internacjonal i 1 Halaj.

*Sapienti sat!*

**Lwowski „Śmigus“** pisze z okazji wyborów sanockich:

„Pan Eberl, z sanockiej chłop Posady chce gwałtem wejść do miejskiej Rady, bo jak sam mówi: „fakt mezbity, że brak tam znawcy — okowity!..“

Z rejentem więc i z woziwodą okrutny rej po mieście wiodą; Ruś ze Syjonem w jedno złączyli i stoi „Haltpart“ od owej chwili!..

Straszne ich bowiem przejmują dreszcze, że Sanok polskiem jest miastem jeszcze!..

Bądźcie spokojni zacni krajani! był on, jest polskim i nim zostanie!..

Mości panowie! szkoda tej pracy! Zjeść się nie dadzą w kaszy Polacy... a wartogłów — tak od parady, nam nie potrzeba do miejskiej Rady!..“

**Zjazd delegatów Tow. Kółek rolniczych** powiatu sanockiego miał się odbyć dnia 9. b. m. w sali Rady pow. w Sanoku, z powodu jednak bardzo szczupłej ilości jawiących się członków odbędzie się zjazd ten w Rymanowie dnia 9. stycznia 1911 r. Z powodu ważności narad pożądane jest jak najliczniejsze zeprowadzenie delegatów i członków Tow. Kółek rolniczych.

**Dwa stypendya.** Z fundacji imienia Józefa Ignacego Kraszewskiego, pozostającej pod zarządem Wydziału powiatowego w Sanoku, nadane zostaną dwa stypendya po 200 kor. rocznie, (ewentualnie w braku kandydatów, jedno stypendyum w kwocie 400 kor. rocznie) ubogim uczniom wyższej szkoły przemysłowej w kraju lub za granicą, a pochodzącym z ziemi sanockiej (t. j. z powiatów politycznych: Sanok, Krosno, Brzozów, Lisko lub Dobromil). Stypendyum to pobierać będzie obdarzony aż do ukończenia nauk w wyższej szkole przemysłowej, jeżeli przez ten czas odznaczać się będzie pilnością i dobrym postępem w naukach. Prawo rozdawnictwa przysługuje Prezesowi Rady powiatowej w Sanoku. Ubiegający się o to stypendyum, mają wnieść podanie do tut. Wydziału powiatowego na ręce Dyrekcji dotyczącego Zakładu naukowego, najpóźniej do 24. grudnia 1910 roku i dołączyć swoją metrykę urodzenia, względnie chrztu, oraz ostateczne świadectwo szkolne.

**Sekcja agitacyjna kobiet** Towarzystwa „Lwowska Pomoc przemysłowa“ nadesłała nam następującą krótką odezwę:

„Gwiazdka“ — zamykając jednoroczny etap życia naszego tradycyjnym świętem wesela religijnego i rodzinnego, powinna się stać równocześnie poważnym egzaminem naszej dojrzałości patriotycznej. W drobnostkach bowiem przejawiać się zwykły: dusz ludzkich głębie i zasad utrwalenie. A te „drobnostki“ gwiazdkowe i noworoczne pochłaniają u nas krocie, a nawet miliony. Niechże więc w tym roku ani grosz jeden nie pójdzie od nas na wytwory obcych, a wrogich nam rąk. Pomnijmy, że — gdy krajowych światełek „Bożego drzewka“ odbłaskiem skrzyć się będą wyroby rodzimego przemysłu i wabić ku sobie oczęta i uśmiechy naszych dzieci, to także i w serduszkach ich bezwiednym ogniem rozgorzeją na trwałą i owocną przyszłość blaski, co z drobnostek tworzyć poczną gmach odrodzenia, gdy dorosną.

Popierajmy więc to, co swoje — kupujmy tylko to, co kraj własny wytwarza — a z darów znoszonych dzieciom zasobniejszych, niech spływa wraz z nutą wesołej kolędy radość pod ubogie dachy swojskich, często głodem przymierających wytworców. „Chleb dla swoich“ — niech się nam przy „Gwiazdce“ stanie hasłem naczelnym!

**Świat czarów.** *Zbiór baśni i legend.* Nakład Ludwika Fiszera Łódź-Warszawa.

Baśnie były i są ulubioną lekturą dzieciństwa. Dziecko nie obeznane jeszcze z twardą granicą rzeczywistości, samo żyje w świecie czaru i cudu, więc baśni nie razi go złudzeniem, a zaspakaja potrzebę wrażeń i wzruszeń.

Polskiemu dziecku baśni ludu polskiego, — ta myśl kierowała układem i doborem baśni w „Świecie Czarów“, ułożonym przez znaną na polu pedagogicznym autorkę p. Wład. Weychert-Szymanowską i p. Wandę Bruner.

„Świat Czarów“ rozpoczynają podania tatrzańskie, jak przed wiekami lud juhasów zdobywał bale tatrzańskie, płosząc i tępiąc groźnego kudłacza niedźwiedzia, dawniej pana jedynego tych siedzib, jako Pan Jezus, pojmany wraz ze zbójnikami, fałszywych sędziów zawstydził i skarał. Przesuwają się później mocarni witezie, Wyrwidąb i Wali-góra, i Krakus i Wanda, których wiecznotrwałe wzgórza strzelają z ziemi krakowskiej, i Mistrz Twardowski, zawadyaka, żak i mędrzec zarazem, i siwy dyabeł łęczycki Boruta, co skarbów w lochu strzeże i do braci-szlachty rad zagłada, i rój Krasnoludków uczynnych i te wszystkie tysiączne baśni, któremi fantazyja ludu naszego zaludniła swe bory, pola i chaty. — Książkę objętości 20 arkuszy, wytwornie wydaną, zdobną kolorowe obrazki oraz rysunki Antoniego Procajłowicza, znanego artysty i profesora w Krakowie. Do nabycia w księgarni Pollaka w Sanoku.

**Wasze zdrowie odzyskacie.** Wasze osłabienie i boleści znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy, Wasz ogólny stan zdrowia polepszy się natychmiast, gdy użyjecie fluidu Fellera z marką „Elsa Fluid“. Próbną tuzin 5 koron franco. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubiocy, Elsaplatt Nr. 260. Kroacya.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!  
Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:  
**LUDWIK GLATMAN.**

**na Gwiazdkę i Nowy Rok**

nadeszły już najrozmaitsze nowości, najstosowniejsze podarki dla każdego. Wielki wybór pięknych bombonierek, gustownych ozdób na drzewko, najrozmaitsze cukry, czekolady, ciasta, herbatniki, pomadki i t. d. i t. d.

**Znana ogólnie doskonała kawa Mein'la herbata i kakao wyłącznie w najlepszym gatunku po cenach nader umiarkowanych.**

Upraszając o łaskawe jak najliczniejsze odwiedziny, kreślę się z wysokim poważaniem  
**Ch. Epstein.**

**Najpożyteczniejsze podarki**  
\* \* NA GWIAZDKĘ \* \*



**SINGERA** maszyny do szycia są niezbędne w każdym gospodarstwie domowym.

**SINGERA** maszyny do szycia znów odznaczone zostały najwyższą nagrodą na wystawie w Brukseli 1910.

Filie we wszystkich większych miastach.

**SINGER Co.**  
Tow. Akc. maszyn do szycia  
w SANOKU.  
ul. Jagiellońska l. 49. 50.

**Nie kupujcie**  
nie innego na

**Kaszel**

chrypkę, zalegnięcie, katar, koklusz i kaszel kurezowy, jak smaczne.

**KAIZERA**  
KARMELKI PIERSIOWE z trzema jodłami

5900 not. uwierz. Świadectw. od lekarzy i przyw. ręczę za pewny skutek.

**Pa kiet 20 i 40 hal.**

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

**Michał Piecuch**  
przeniósł swoją  
**Pracownię Obuwia**

do domu  
p. Jana Słuszkiewicza  
obok księgarni K. Pollaka.  
Wykonuje  
obuwie wszelkiego rodzaju  
po najniższych cenach.



**Piekarnia Hygieniczna**  
**Bolesława Ostrowskiego**

ul. Cerkiewna l. 119.

poleca

doborowe pieczywo na prawdziwym maśle, chleb Grahama z specjalnie mielonej pszenicy. Zamówienia na święta przyjmuje się, jakoteż przyjmuje się ciasta domowe do upieczenia.

**Użyjcie,** jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegnieni i ciężko oddychacie, fluidu Feller z marką „Elsafluid“. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym, przy bólu piersi, szyi etc. Próbną tuzin 5 kor., dwa tuziny 8 kor. 60 h. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.

# „ESPERANTO“

Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim.

Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów,

transportuje **MEBLE** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku

Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku.

A. GAŃKOWSKI w Sanoku.

11—26

## Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonują się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

23—52

**Samozapalniczki** i latarnie elektryczne  
potaniały  
w drogueryi Jana Hydzika.

## „GAZETA NARODOWA“

wychodząca dopiero wieczorem, jest w możności zamieścić wiadomości o wszystkim, co stało się na świecie do godziny 5. popołudniu, tem samem więc swoim czytelnikom zamiejscowym przynosi nazajutrz rano zupełny obraz wydarzeń dnia poprzedniego.

„Gazeta Narodowa“ zamieszcza stale dwa fejletony powieściowe, a trzeci okolicznościowy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 kor. 50 gr., kwartalnie 7 kor. 50 gr., półrocznie 15 kor.

Prenumeratowie „Gazety Narodowej“ mogą po niższej cenie otrzymać „Tygodnik mód i powieści“, jakoteż warszawski tygodnik „Ziarno“ z 12 tomikami rocznej premii.

Administracja „Gazety Narodowej“ we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3.

## HOTEL IMPERIAL RESTAURACYA i KAWIARNIA W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych  
cenach.

26—52

Już ma na składzie  
świeży (tran) olej rybi  
Jan Hydzik w Sanoku.

Młodsza panienska z dobrego domu  
zostanie przyjęta  
do handlu galanteryjnego  
M. Stefańskiego w Sanoku.

# JAKÓB TIEGER

otwiera z dniem 1-go stycznia 1911. r.

na Posadzie Olchowskiej przy ulicy Słownej Nr. 381.

## Skład Spirytusu, Rozolisów i Rumu

## tudzież Skład Piwa Beczkowego i Flaszkowego

z browarów ARCYKSIĘCIA KAROLA STEFANA W ŻYWCU

i X. X. SAPIEHÓW W KRASICZYNIE

i Skład piwa Bawarskiego „Spatenbräu“.

Piwa żywieckie na składzie są: Cesarskie jasne, Marco-  
we i sławny Porter żywiecki.

Kancelarya tych składów znajduje się w SANOKU przy ul. Grze-  
gorza z Sanoka (naprzeciw probostwa łąc.) l. p.